Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Czwartek 17 kwietnia 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **Mk. 5,300.000.** z odnoszeniem do domu **Mk. 5,800.000.** Zamiejscowa **Mk. 6,000.000.** Zagranicą **Mk. 10,000.000**

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 89 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Ferje świąteczne

Warszawa. (Tel. wł.). Premjer i minister skarbu dr. Grabski wyjeżdża w wielki piątek na czterodniowy wypoczynek z Warszawy. W czasie Świąt p. premjer odwiedzi bawiącego w Spale p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Strajk zlikwidowany

Katowice. (AW.). Strajk na Górnym Śląsku został dziś zlikwidowany. Dziś zjechały do pracy wszystkie załogi.

Sosnowie. (AW.). Wszystkie kopalnie w Zagłębiu przystąpiły do pracy.

Zjazd powstańców górnośląskich

Katowice. (AW.). W niedzielę dnia 13 bm. odbył się w Katowicach walny zjazd Związku Powstańców Śląskich, na powiaty katowicki i Królewskiej Huty. Po uczczeniu przez powstanie pamięci poległych powstańców, prezes zarządu głównego zdał sprawozdanie, poczem powołano na przewodniczącego zjazdu prezesa Rady Miejskiej, Dyrektora Piechulka. Nastąpiło sprawozdanie działu porady prawnej, pośrednictwa pracy i innych gałęzi działalności Związku Powstańców. Ze sprawozdania wynika że w powiecie katowickim związek liczy 7832 członków. W roku sprawozdawczym odbyło się 85 wiecow i zebrań. Prezesem nowego zarządu wybrany został urzędnik sejmu Śląskiego Wieczorek. W końcu uchwalono szereg rezolucji: w sprawie używania języka niemieckiego przez oficerów i urzędników państwowych, w sprawie ponownych aresztowań na Śląsku Opolskim itd.

Żegluga na Wiśle

Gdańsk. (AW.). Przybył tu pierwszy statek kursujący po Wiśle; w ten sposób otwartą została żegluga wewnętrzna.

Przyjaźń polsko-czesko-rumuńska

Warszawa. (AW.). Wczoraj w poselstwie czechosłowackim attache wojskowy czeski generał Holly wydał obiad na cześć generała Florescu. Podczas obiadu generał Holly, toastował na cześć Polski i wyrażał się z uznaniem o zwycięstwie Polski na polu gospodarczem.

Traktat franc.-rumuński

Berlin. (Tel. wł.). Z Paryża donoszą do Berlina: Traktat francusko-rumuński został wczoraj podpisany.

Nowy „przyjaciel" J. król. Mości

Londyn. (AW.). Król i królowa angielscy, zaprosili premjera Mac Donalda na święta do zamku Windsdorfskiego. Mac Donald jednak z powodu nawału pracy będzie mógł wyjechać z Londynu dopiero pod koniec ferji parlamentarnej.



Ostatni wybór w Akademji franc.

Rycina powyższa przedstawia znakomitego historyka francuskiego Kamila **Jullian'a,** autora słynnej „Historji Galii", który wybrany został **jednogłośnie** członkiem Akademji na fotel, opróżniony po śmierci poety Aicarda. Taki wybór należy do wielkich rzadkości w tej uczonej korporacji.

Bolszewickie wykręty

Trocki chce wywalać drzwi rumuńskie. — Atak na Polskę i Francję. — Spodziewa się rewolucji w Niemczech. — Niezadowolony jest z Mac Donalda.

Moskwa. (AW). „Prawda" podaje szczegóły o wystąpieniu Trockiego na nadzwyczajnem posiedzeniu sowietu tyfliskiego. Trocki podkreślił, że największym minusem w bilansie sił całego(!) świata jest strata przywódcy ruchu rewolucyjnego, Lenina. Partja komunistyczna czyni wszystko, aby kolektywnie zastąpić tę stratę.

Konstelacja polityczna w ostatnich tygodniach w ogólnym zarysie była korzystna (!) dla sowietów. Omawiając sprawę Besarabji, Trocki zaznaczył, że Rumunja odrzuciła (!) plebiscyt, najbardziej (!) demokratyczną propozycję, za którą mienszewicy powinni byli pochwalić bolszewików.

Trocki postawił pytanie: czy zerwanie rokowań oznacza wojnę — i odpowiada, że nie mógłby twierdzić, iż nigdy nie będzie wojny między Rumunją a Sowietami. Według przysłowia francuskiego, drzwi mogą być otwarte lub zamknięte. Zamknięte drzwi oznaczałyby ulegalizowane uznanie obecnego stanu rzeczy. Drzwi zamknięte można wywalić i w ten sposób otworzyć. My pozostawiamy drzwi niedomknięte; z jednej strony nie uznajemy (?) okupacji (!) Besarabji, a z drugiej wyczekujemy. Polityka nasza w tej sprawie jest wyraźnie wyczekująca. Rumunji dyktuje politykę stojącą(!) za plecami(!) Polski, Francja, która dawniej nie mówiła takim tonem, jak obecnie.

Francja czyni próby pokłócenia Rosji z Turcją, a jednocześnie przez usta sprzedajnych dziennikarzy i członków rządu oświadcza, że niema żadnych sprzeciwów między Francją a Sowietami.

Trocki omawiał z kolei sytuację w Niemczech. Uważa on, że ostateczne zwycięstwo rewolucji niemieckiej nie jest (!) odsunięte na długie lata. Niemiecka partja komunistyczna zahartowała się (!) na doświadczeniach zeszłego roku. Sytuacja w Niemczech przedstawia tylko dwie możliwości: albo burżuazja spróbuje użyć sytuacji Niemiec, dając możliwość podniesienia się przemysłowi i rozwoju eksportowi, a to wywoła ciężki kryzys w przemyśle angielskim i francuskim, albo Mac Donald umyje ręce, zresztą niezbyt (!) czyste (!) i nie użyje sytuacji. Marka niemiecka i eksport będą spadały. Bezrobocie wzrośnie, a wówczas rozwinie się ruch rewolucyjny.

W jednym i drugim wypadku Europa będzie musiała (!) iść drogą rewolucji.

Trocki napadł z kolei na rząd Mac Donalda i zarzuca mu, że jest tak samo imperjalistyczny, jak rząd francuski.

Czerwony terror

Moskwa. (AW). Wyrok w sprawie profesorów kijowskich nie jest ostateczny. Całą sprawę skierowano do sądu najwyższego Ukrainy sowieckiej w Charkowie celem ponownego rozpatrzenia.

Moskwa. (AW). Władza sowiecka organizuje na całem terytorjum związku republik sowieckich wiece protestu przeciwko depeszy Poincarego i wmieszaniu się jego w wewnętrzne sprawy sowietów. W środowiskach uniwersyteckich ogłaszane są opinje czerwonych profesorów, które naogół odpowiadają tendencjom sowieckim, protestują przeciwko interwencji Poincarego i odmawiają oskarżonym w procesie kijowskim zasług naukowych. Sami oskarżeni jakoby występowali przeciwko interwencji Poincarego. Jaką rolę przytem odegrała własna inicjatywa oskarżonych, oczywista trudno ustalić. Jeden z oskarżonych, prowokator Oniszczenko, zaopatrzył oświadczenie w dopisek szczególnie serwilistyczny.

Niemcy przyjmą wyrok rzeczoznawców

Berlin. (AW.). Obrady prezydentów ministrów wszystkich państw Rzeszy rozpoczęły się dziś przed południem pod przewodnictwem Kanclerza, w sprawie stanowiska rządu wobec propozycji komitetu rzeczoznawców. Komisja odszkodowań od czwartku czeka na odpowiedź niemiecką. Według doraźnych informacyj kół politycznych, zasadnicza zgoda na propozycje jest zapewniona. Rząd niemiecki zapewne wyśle ze swej strony delegację, celem dokładnego przedstawienia swych życzeń wobec wszystkich spraw związanych z odszkodowaniami. Pojawiają się nawet pogłoski, że na czele tej delegacji ma stanąć Stressemann. Wiadomość ta, jest jednak mało prawdopodobna, ze względu na zbliżające się wybory i na stanowisko Stressemanna wyrażone w kilku ostatnich przemówieniach.

Nie traktujmy Litwy na serjo

Berlin 15 kwietnia (AW). „Börsen Zeitung“, omawiając naprężone stosunki pomiędzy Polską a Litwą z powodu Kłajpedy i Wileńszczyzny, pisze: Ostry ton rządu i prasy litewskiej przypisać należy spodziewanej przez Litwę pomocy bolszewików. Poszczególne organa litewskie nie cofają się nawet przed groźbą wojny, chociaż wiedzą, że poważni politycy nie mogą nawet myśleć o wojnie, nie chcąc narażać istnienia małego państwa. Pomimo ostrego tonu, działają za kulisami wpływy na rzecz pomyślniejszego ukształtowania się stosunków polsko-litewskich, jak to widać z zawieszenia dziennika Smetony. Na wzmocnienie się tych wpływów nie pozostaje bez skutku fakt, że życzenia Litwy w sprawie Kłajpedy zostały zaspokojone. Ostre wystąpienie Litwy przeciwko Polsce są przeznaczone właściwie tylko dla szerokiej publiczności. Doświadczenia ostatnich lat pouczają, że groźby odnośnie do Wileńszczyzny ze strony Litwinów nie mogą być traktowane poważnie. Rozstrzygnięcie sprawy Wilna po myśli Litwinów nie da się osiągnąć przy pomocy akcji grup ochotniczych jak przy zdobywaniu Kłajpedy, a to tem bardziej, że mocarstwa mają poważne przyczyny, aby oszczędzić Polsce po sprawie Kłajpedy nowego ciosu polityczne go i ekonomicznego.

Szykany gdańskie

Gdańsk. (AW.). Jak wiadomo przybywający na obszar W. miasta cudzoziemcy, którzy zatrzymują się ponad 24 godziny, obowiązani są meldować się w policji. Przepis ten, jak stwierdzają liczne wypadki jest wykorzystywany przez policję gdańską dla zwykłych szykan. Mianowicie w wypadkach, kiedy podróżny polski przybywający około godziny 9 wieczór po przenocowaniu w hotelu wyjeżdża o godz. 7 rano do Gdyni, po powrocie późnym wieczorem do Gdańska narażeni są na to, iż o godz. 7 rano w hotelu zjawia się policja, zabiera paszport i w następstwie nakłada karę. Podobne szykany uzasadnia się tem, iż godziny nieobecności w Gdańsku wliczane są do godzin przebytych, osiągając w ten sposób 24 godziny wymagane do meldowania. Z tego powodu Baltische Presse zwraca uwagę, iż Gdańsk jest miastem handlowem i z tego tytułu nie powinno się wobec cudzoziemców stosować ordynarnych szykan i procedury, która jest zwykłem nadużyciem lub fałszywem komentowaniem słusznych w zasadzie przepisów.

Ostatnie posiedzenie Izby francuskiej

Paryż. (AW.). Na ostatniem posiedzeniu obecnej izby posłów przed nowymi wyborami prezydent izby w przemówieniu swojem wyraził się, iż kraj osądzi, czy obecna izba wypełniła ciężkie swoje zadanie, a mianowicie: zagwarantowanie wypełnienia traktatu pokojowego, który stworzył nową Europę, odkrycie planu dłużnika, który wysilał się dotąd, aby się uchylić od swoich zobowiązań, odbudowę zniszczonych departamentów oraz zorganizowanie Alzacji i Lotaryngji, wreszcie walkę ze spekulacją i drożyzną.

Konflikt szwajcarsko-włoski

Wiedeń. (AW.). Z Genewy donoszą, iż na granicy szwajcarsko-włoskiej przyszło do incydentu, który pociągnął za sobą akcję dyplomatyczną. Powodem był wykrzyknik żołnierza szwajcarskiej straży granicznej „Precz z Mussolinim“.

Konferencja sowiecko-angielska

Londyn. (AW.). Na konferencji angielsko-rosyjskiej poruszone będą również sprawy Kłajpedy i Bessarabji.

Nieszczęśliwy wypadek

Berlin. (AW.). Czterech robotników, idących do pracy po torze kolejowym w pobliżu Berlina zostało przejechanych przez pociąg, przyczyną katastrofy było skierowanie pociągu na tor, po którym przejeżdżają pociągi w kierunku przeciwnym.

Nowa placówka polska w Gdańsku

Gdańsk. (AW.). W niedzielę 13 bm. odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie nowej placówki polskiej, mianowicie klasztoru sióstr Dominikanek, oraz prowadzonej przez nie ochronki dla dzieci.

Polska wytwórnia radjo-telegr.

Gdańsk. (AW.). Onegdaj odbyło się tu otwarcie pierwszej w Polsce wytwórni radjotelefonicznej firmy „Radio“ założonej przez towarzystwo „Energja“ i inżyniera Hempowicza. Zadaniem przedsiębiorstwa jest fabrykacja aparatów i urządzeń radio-telefonicznych.

Złoża magnetyczne w Rosji

Źródła sowieckie podają wiadomość, że rząd sowiecki rozpoczął w ostatnich czasach badania, mające na celu wyjaśnienie natury anomalji magnetycznej w gub. kurskiej. Badania takie prowadzone były przed kilkudziesięciu laty. Jeśli wiadomości o ponownych badaniach tych odpowiadają prawdzie, to, sądząc z obszaru anomalji, złoża mają być tak wielkie i bogate, że możliwem jest, iż z czasem gub. kurska będzie głównym ośrodkiem przem. metalurgicznego.

Wynik wyborów w Bawarji

„Kurjer Poznański“ zestawia wyniki ostatnich wyborów Bawarji, porównywując je ze stanem dotychczasowym. Otóż dotychczas w sejmie bawarskim, liczącym 158 posłów, należało 64 do bawarskiej partji ludowej, 41 do socjalistów, 18 do narodowej partji środka, 13 do demokratów, 12 do związku chłopskiego, 6 do komunistów i 4 dzikich. Większość stanowiły dwie partje: bawarska partja ludowa i partja środka.

Obecnie liczba posłów została obniżona do 132, z których 14 przypada na Palatynat i ci zostaną wybrani dopiero 4 maja. Na skutek nowych wyborów dotychczasowa większość upadła. Bawarska partja ludowa otrzymała 45 mandatów, partja środka 8, czyli razem 53 na ogólną liczbę 118 (dotychczas wybranych). Resztę mandatów zdobyli: 21 grupa Hitlera i Ludendorffa, 18 socjaliści, 10 związek chłopski 9 komuniści, 2 demokraci i w końcu 1 liberali. Wybory więc znamionuje silne przesunięcie się do skrajnej prawicy, a następnie nieznaczny wzrost komunistów. Wobec zaś spornych dążeń najsilniejszych obecnie grup: **federalistycznej** bawarskiej partji ludowej i **centralistycznej** grupy hitlerowskiej, w wyniku wyborów sytuacja w Bawarji staje się niejasną.

W obronie republiki

Ateny. (AW.). „Agence d'Athenes“ podają: Rząd grecki opracowuje dekret zabraniający dyskusji nad ustrojem republikańskim w Grecji, oraz zawierający surowe postanowienia przeciw opornym dla nowej formy rządów. Pomyślny dla republiki wyniki plebiscytu powitano z radością. Zamiar rojalistów wywołania niepokojów w stolicy w czasie plebiscytu, udaremniono w zarodku.

Ateny 15 kwietnia. Wedle dotąd nadeszłych informacyj, oddano w czasie plebiscytu ogółem 930.000 głosów. Z tego 630.000 głosów oddano za republiką, a 300.000 przeciw. Procentowy rezultat plebiscytu przedstawia się następująco: Kreta 90 proc. głosów za republiką, Tracja 95 proc. za republiką, Wyspy Egejskie 95 procent za republiką, Macedonja 80 proc. za republiką, Peleponez 45 proc. za republiką, Attyka i Beocia 70 proc. za republiką, Tessalia 58 proc. za republiką, Wyspy Jońskie 42 proc. za republiką.

Ateny 15 kwietnia. Rząd postanowił nowej republice nadać oficjalną nazwę „Hellikke Politeia“ (Grecka republika). Ogłoszona będzie ogólna amnestja dla przestępców.

Niesłychany skandal w „Wyzwoleniu“

Senator Woźnicki zbierał nieprawnie dolary w Ameryce. — Rząd powinien wkroczyć ostro w tę sprawę.

Warszawa. (Tel. wł.). **„Dziennik Związkowy“ z Chicago z dnia 21 marca 1924 r. Nr. 69 drukuje na pierwszej stronie pod nagłówniem: „Ekstra! Senatorowi Woźnickiemu odebrano zebrane pieniądze!“** następującą notatkę:

„Thompsonville, Conn., 18 marca. Senatora Polski, Woźnickiego, spotkała tu bardzo niemiła przygoda. Na wiecu masowym, jaki urządzono tu w sali polskiej na Church. str. zażądano od senatora Woźnickiego przedstawienia świadectw uwierzytelniających, upoważniających go do przedstawiania senatu polskiego i przemawiania imieniem Polski. Ponieważ sen. Woźnicki takich świadectw nie posiada, więc zabroniono mu dalej przemawiać, a pieniądze zebrane w sumie dolarów 250 na publicznej składce odebrano i zatrzymano do przeprowadzenia dalszej w tej sprawie inwestygacji. Jeden z urzędników policyjnych nazwiskiem James T. Murray, zakwestjonował prawo mówcy przemawiania imieniem rządu polskiego, i zażądał, aby senator przedstawił upoważnienie tegoż rządu do przemawiania w jego imieniu.

Pieniądze zebrane na tym wiecu złożono w ręce miejscowego szefa policji i postanowiono zatrzymać do czasu dalszych kroków w tym względzie.

Senator Woźnicki miał turę wyznaczoną i po innych miastach stanu Connertient. Sprawą tą zajął się także prokurator stanowy, Hugh M. Alcorn“.

Tyle polska prasa w Chicago.

Senator Woźnicki skompromitował w Ameryce Państwo Polskie, poniżył i na urągowisko podał powagę i godność polskiego senatu, nadużył swego stanowiska elekta do senatu Rzeczypospolitej, jeśli na wiecach urządzanych „tura“ po poszczególnych stanach Ameryki, podszywał się pod autorytet delegata rządu i przedstawiciela Państwa Polskiego i Senatu.

Skandal spowodowany przez dolarową misję emisarjusza „Wyzwolenia“ do Stanów Zjednoczonych nie może pozostać bez echa. Rząd polski musi raz wreszcie wkroczyć w te wyjazdy partyjne lewicowych posłów i senatorów, nadużywających swego stanowiska.

Senat zaś, którego członek na takie upokorzenie naraził powagę i godność senackiej izby ustawodawczej, musi w tej sprawie wystąpić z całą energją.

Strajk górników w Zagłębiu krak.-chrzanowskim trwa

Przynosi on straty olbrzymie robotnikom.

(Telegram wł. „Gońca Krak.“).

Chrzanów, 15 kwietnia.

Strajk w kopalniach węgla na Śląsku Górnym, jak wiadomo, został zakończony już dawniej, w zagłębiu Dąbrowskiem robotnicy przystąpili do pracy 14 kwietnia.

W chwili obecnej stoją tylko kopalnie w naszem zagłębiu Chrzanowskiem.

I to z jakiego powodu?

Narady o płace oraz o zlikwidowanie strajku odbywały się, jak o tem już Wam komunikowałem poprzednio, w Dąbrowie Górniczej 11 i 12 kwietnia pomiędzy przedstawicielami przemysłu górniczego oraz przedstawicielami robotniczych związków zawodowych górniczych dąbrowskich oraz chrzanowskich. W sobotę 12 kwietnia strony doszły do porozumienia. Od poniedziałku 14 kwietnia robotnicy mieli przystąpić do pracy. I przystąpili, jak słyszymy, do pracy w kopalniach dąbrowskich. U nas na kopalniach w Jaworznie, w Sierszy, w Libiążu i w Brzeszczach jeszcze strajkują. Związek górników PPS. nie ogłosił natychmiast po zawarciu umowy z przemysłowcami wezwania do swych członków o przystąpienie do pracy. Poza tem wynikł tu zatarg o zastosowanie od marca względem robotników takiego 8-godzinnego dnia pracy, jaki zgodnie z ustawą wprowadzony został na kopalniach dąbrowskich i śląskich, a mianowicie robotnik indywidualnie powinien pozostawać w pracy pod ziemią 8 godzin i dlatego 8 godzin musi upłynąć od chwili rozpoczęcia zjazdu górników szybem pod ziemię do czasu rozpoczęcia (a nie ukończenia jak to było dotychczas) wyjazdu górników szybem z pod ziemi.

Z tych oto powodów strajk u nas trwa, przynoszące olbrzymie szkody robotnikom, kopalniom i Państwu (pozbawia Skarb Państwa podatku od węgla).

Strajk ten jest beznadziejny.

Robotnicy na Śląsku i w zagłębiu Dąbrowskiem nic przez ten strajk ostatni nie uzyskali.

Tembardziej robotnicy w najstarszem pod względem gospodarczym zagłębiu węglowem: Krakowskiem nie mogą absolutnie liczyć na żadne „zwycięstwo". Trzeba będzie pracować 8 godzin, a w 6 godzinne warszawskie soboty kopalnie są zatrzymywane przez ich dyrekcje, bowiem produkcja tym samym kosztem trzy czwarte zwykłego urobku węgla zupełnie się nie opłaca.

Niebezpieczna kuratela

Kraków, 16 kwietnia.

(s.) Cały szereg niepowodzeń, jakie spotkały nas ostatnio na terenie Ligi Narodów, a więc w sprawie Kłajpedy i kolonistów niemieckich, musiał wywołać zrozumiałe zaniepokojenie wśród najszerszego ogółu polskiego.

Stało się dziś dla każdego Polaka jasnem, że Liga Narodów wyzyskuje każdą sposobność, aby powstrzymać mocarstwowy rozwój Polski, który mógłby w przyszłości — zwłaszcza po uzyskaniu pełnych praw do Gdańska i swobodnego dostępu do morza — być dla niektórych państw niewygodny. Niepokojącym objawem dla nieprzychylnie usposobionej do nas Ligi jest ekonomiczne dźwiganie się Polski, co wspólnie z przeprowadzoną obecnie reformą skarbu uniezależnia nas coraz więcej od zagranicy.

Ten fakt szybkiego wzmacniania się Polski bez pomocy obcej budzi formalny popłoch u tych, którzy odsądzali nas publicznie od zdolności rządzenia się sobą i skłania ich do uniemożliwienia nam normalnej egzystencji.

Dlatego Liga Narodów postanowiła wziąć nas w taką kuratelę, któraby pozwoliła jej mieszać się ustawicznie do wewnętrznych spraw Polski. Doskonałą okazję do tego stwarza t. zw. traktat mniejszości narodowych. Mniejszości narodowe przy najbłahszej sprawie apelują do Ligi Narodów, wloką nas przed trybunał Europy i walcząc bronią kłamstw i oszczerstw znajdują w Lidze stałą ochronę — przeciw Polsce. Wypowiedzenie więc z naszej strony traktatu mniejszości jest rzeczą konieczną, aby uzyskać spokój na terenie wewnętrznym, aby nareszcie przekonać świat, że jak o losach Łotwy decydują Łotysze, o Rumunji Rumuni, o Czechosłowacji Czesi, tak w Polsce my Polacy mamy prawo decydować o własnem państwie. Zdawałoby się zatem, że sprawa wypowiedzenia traktatu mniejszości narodowych, która uniemożliwia raz na zawsze Lidze Narodów mieszanie się w nasze sprawy wewnętrzne, będzie przyjęta przez wszystkie obozy polityczne, którym dobro Polski, jako mocarstwa leży na sercu, jak najprzychylniej. Winny być powitane tem przychylniej, że, jak to zaznaczył marszałek Trąmpczyński, wypowiedzenie traktatu mniejszości nie uszczupla bynajmniej praw obywateli należących do mniejszości narodowych w żadnym punkcie, gdyż prawa te zagwarantowane są, a nawet rozszerzone jeszcze, przez Konstytucję Polską z 17 marca. A zatem wypowiedzenie traktatu mniejszości nie godzi w mniejszości narodowe, ale tylko wytrąca Lidze Narodów prawo intrygowania i mieszania się do wewnętrznych spraw Polski. Tymczasem cała lewica łącznie z mniejszościami narodowemi uderzyła na alarm, wykazując, iż to rzekomo jest niemożliwe. Nie trzeba dodawać, że prym w tej sprawie wodzą stronnictwa żydowskie, które swoim zwyczajem usiłują potulną wobec nich lewicę znów zastraszyć możliwością utraty Wilna, Wschodniej Małopolski i t. p.

I oto przedziwne zjawisko.

Ta sama lewica, która ciągle atakowała ministra spraw zagranicznych Wł. Zamoyskiego za to, że rzekomo nie umiał przeciwstawić się Lidze w sprawie kolonistów niemieckich, dziś gdy otwiera się możności usunięcia się od narzuconej nam nieprawnie kurateli Ligi Narodów, występuje w obronie Ligi!

Co to wszystko znaczy?

To znaczy, że stronnictwom lewicowym bynajmniej nie zależy na wzmocnieniu mocarstwowego stanowiska Polski, ale jedynie na usunięciu i osłabieniu stanowiska niewygodnego im ministra. To znaczy, że lewica gotowa jest przyjąć najhaniebniejszą kuratelę obcych żywiołów, byle tylko te żywioły udzielały im nadal poparcia w kraju do osiągnięcia wpływu na rząd, byle tylko p. Dąbski, Sikorski i Piłsudski, mogli powrócić do pełnej władzy. Dla takich celów gotowa jest lewica wyrzec się praw Polaków do stanowienia o własnym losie, — praw Polaków do Polski.

Społeczeństwo polskie winno zrozumieć, że walka skierowana przeciw min. Zamoyskiemu i przeciw wypowiedzeniu traktatu mniejszości, jest równocześnie walką przeciw prawom Polaków do Polski, a nadto jest walką zmierzającą do utrwalenia praw mniejszości przeciw Polakom w Państwie Polskiem. Dlatego całe społeczeństwo winno z uwagą tę walkę śledzić i skupić się koło tych, którzy chcą Polski dla Polaków przedewszystkiem.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego

Mowa prez. ministrów Grabskieho i prezesa Banku. — Wybór władz Banku Polskiego

(Telefonem od własnego koresp.).

Warszawa, 15 kwietnia. Dziś o godz. pół do 11 przed poł. rozpoczęło się w sali Filharmonji walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego.

Powitany hucznemi oklaskami zabrał głos Prezes Rady Min. i Minister Skarbu p. Wł. Grabski i w dłuższem przemówieniu przedstawił wszystkie fazy powstania Banku. Mowca podniósł, że w ciągu tych 5 lat, im bardziej pragnęliśmy zdrowego pieniądza, tem więcej zdawało się nam, że ten ideał staje się niedościgniony. Nareszcie jednak stanęliśmy wobec tej mety, niespodziewanie dla nas samych i obliczyliśmy obecnie siły, jakie wprowadzono w grę, na których może być oparty zdrowy pieniądz, a które gromadzone były przez nasze społeczeństwo i przez Rząd w ciągu 5 lat. To, co nagromadziliśmy, jest tylko cząstką tego, czem dziś rozporządzamy. To, co zebraliśmy w Skarbie Narodowym stopniowo w ciągu 5 lat, przedstawia sumę 82 milj. fr. zł. w kruszcu złotym, nie licząc srebra; w kosztownościach mamy 30 milj. fr. zł., razem 112 milj. fr. zł. Jest to dorobkiem naszej pracy, zgromadzonym powoli.

Co teraz przybyło? W postaci kapitału akcyjnego, przeważnie już złożonego, albo mającego być wpłaconym w najbliższym czasie, powinniśmy mieć 99 milj., a faktycznie mamy 111 milj. fr. zł. Poza tem w ostatnich 2 miesiącach Rząd, który zawsze widział u siebie kilka, w najlepszych czasach, kilkanaście, a nieraz zero w postaci zapasu walut obcych, obecnie rozporządza przeszło 80 miljonami fr. zł. w walutach obcych. Wreszcie Rząd uzyskał w ostatnich czasach pożyczkę zagraniczną, z której po potrąceniu tego, co będzie potrzebował, na razie będzie mógł wprowadzić w najbliższych miesiącach w grę jeszcze 60 milj. fr. zł. Czyni to razem sumę 356 milj. fr. zł., w której to sumie zapas dawniejszy stanowi trzecią część, a dwie trzecie jest zdobyczą ostatnich 2 miesięcy (huczne oklaski!).

Nie było rzeczą możliwą — mówił dalej p. Premjer — stworzenie zdrowego pieniądza, złotego polskiego, przedtem, zanimby się doprowadziło do zdrowia zkazaną na nieuleczalną chorobę markę polską. Marka polska musiała być uzdrowiona, ustabilizowana, aby społeczeństwo uważało, że złoty polski istotnie tak, jak ta uleczona dzisiaj marka polska, nie będzie przedmiotem nieustannych wymagań Rządu Polskiego, któreby osłabiały siłę tego złotego (hucznie oklaski!).

A teraz czego mogliśmy się spodziewać od społeczeństwa? Rząd musiał się spodziewać tego, aby warunki, wytworzone w ostatnich miesiącach okazały się trwałe, żeby społeczeństwo nie wymagało od Rządu, jak w poprzednich latach, aby był źródłem powszechnej szczęśliwości, aby ciągle czynił, ciągle świadczył, ciągle dawał. To musiało ustać (oklaski!).

Powstanie Banku Polskiego tak, jak to ma miejsce, jest dowodem, że w społeczeństwie naszem i w narodzie tkwią wielkie siły. Jeszcze miesiąc temu, gdyśmy się zebrali dla zastanowienia się, czy można rachować na 60 proc. kapitału akcyjnego, prawie nikt nie miał wiary, że jest to naprawdę zabezpieczone. Zdecydowaliśmy się na pewne ulgi. Dziś możemy powiedzieć, że nawet gdyby te ulgi nie były okazane i tak cała subskrypcja byłaby pokryta.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że gorszej chyba chwili, jak ta, w której jednocześnie są wielkie wymagania świadczeń podatkowych, trudno było wybrać, a jednak ta ciężka, zła chwila, to była chwila właśnie jedyna, bo Bank Polski mógł powstać tylko wtedy, kiedy jednocześnie drogą silnego opodatkowania zabezpieczone było to, żeby nie potrzeba było rachować na sanację Skarbu przy pomocy dochodów z Banku Emisyjnego powstałych. I nie można było wyobrazić sobie inaczej tej rzeczy, jak przez zespolenie tych 2 momentów razem. To zespolenie było tak trudnem zadaniem, że to co się stało, może nas istotnie napawać przeświadczeniem, że dzisiejsze społeczeństwo polskie jest czemś zupełnie odrębnem od tych społeczeństw naszych, które nie umiały natężyć sił do wielkości celów i kiedy wiele momentów szczęśliwych zostało zmarnowanych, tylko przez niedoprowadzenie natężenia ofiary całego społeczeństwa do wielkości celów. Dziś możemy spojrzeć na inne narody, wokoło nas się znajdujące, jak ludzie, których stać na czyny większe niż postawione przez nas zamiary (huczne oklaski).

MOWA PREZESA BANKU.

Gdy się uciszyły oklaski, któremi nagrodzono przemówienie p. Premjera, wstąpił na mownicę prezes Banku Pol. p. Stanisław Karpiński, który zaznaczył na wstępie, że liczba obecnych wykazuje 1620 akcjonarjuszy, reprezentujących 6,365.000 akcyj z prawem do 22.062 głosów. Mowca podniósł, że zdrowy duch narodu sprawił, iż lista akcjonarjuszów objęła całą Polskę od Karpat do Pucka, od Zbołszynia do Horynia. Ten zdrowy duch narodu sprawił, że w okresie zapisów na Bank, stłumione były namiętności społeczne tak dalece, że nie było ani jednego zgrzytu waśni społecznej. Przy tej sposobności p. prezes Karpiński złożył podziękowanie Prezydentowi Rzeczypospolitej i Premjerowi Grabskiemu, że pierwsi, jako subskrybenci ułatwili komitetowi zadanie obudzenia w społeczeństwie wiary w siłę moralną Narodu.

Przyjęto następnie wniosek upoważniający Radę do ustalenia wynagrodzenia członków Rady Nadzorczej i Komisji Rewiz. oraz ich zastępców w okresie aż do najbliższego zebrania. W ten sposób, że wynagrodzenie narazie nie będzie stałe, lecz wypłacane jedynie za udział w posiedzeniach.

WYBORY.

Zgłoszono dwie listy: jedną przedstawił Komitet Organizacyjny Banku, druga wpłynęła w ostatniej chwili niewiele różniąca się od poprzedniej, a zgłoszona przez Zjednoczone Organizacje Gospodarcze (t. zw. Lewiatan). Ta druga lista zwyciężyła.

Członkami Rady Nadzorczej zostali wybrani pp.: Bajorski Kaz., dyr. Banku Sp. zar. w Poznaniu, Chrzanowski Z., dyr. Synd. roln. w Warszawie, Falter, przem. górnośląski, Grohman, przemysł. łódzki, Herse Bog., prezes Związku kupców pol., Kaden, dyr. banku, Przanowski, prof. przemysł. i b. min., Rybarski, prof. uniw., Steczkowski J., dyr. Banku kraj. i b. min., Tomaszewski, adw., Zychliński J. ziemianin z Pozn., Fudakowski, prez. C. T. R.

Zastępcy: Surzycki St., dyr. kopalni, Gaisenheimer, Paweł, przem. górn., Natansohn Edward, dyr. banku.

Komisja rewizyjna: Benzelf Stefan, dyr. banku, Lipiński Stan. wicedyr. dep. Min. Skarbu, Skulski Leopold, były Min., Laurysiewicz St., wiceprezes Zw. kupców pol.

Zastępcy: Samulski, przemysł., pos. Szczawiński Zenon, ziemianin.

Listy z Zagłębia naftowego

„Porządek stary już się wali"... — Echa socjalistycznego dnia kobiet. — Towarzysz Tad. Wieniawa Długoszewski wzorem dziadka z Sulejówka pluje po szlachecku. — Wyrok tow. Liebermanna na Kiernika. — Życie narodowo-kulturalne budzi się. — Jubileusz koła dramatycznego „Gwiazdy".

(Korespondencja własna).

Drohobycz w kwietniu.

„Porządek stary już się wali" — zwykli śpiewać nasi towarzysze z pepeesu. I rzeczywiście prędzej niż się spodziewali — muszą być świadkami gruzów przez lat 5 budowanego przez siebie w niepodległej Polsce porządku. A więc dośpiewali się.

Nie więc dziwnego. że widok tego katastrofalnego bankructwa ich demagogji. której obóz narodowy przeciwstawił twórczą pracę nad budową Państwa, która to praca święci dziś tak wspaniały triumf w dokonanej już sanacji Skarbu — wyprowadza czerwonych bankrutów z równowagi i każe im pluć i bryzgać błotem na wsze strony.

Nie zamydli to jednak oczu opinji ogółu społeczeństwa. która dziś ze wstrętem odwraca się od pepesowych stróżów moralności i etyki publicznej.

Objawów w tym kierunku wielkie mnóstwo dostarczyć może tut Zagłębie naftowe. do niedawna jedna z najsilniejszych domen socjalistycznych w Państwie.

I tak np. 25 marca br. urządzony tu **socjalistyczny dzień kobiet** zakończył się wprost bezprzykładnem dotąd fiaskiem.

Nie pomogła nic ni ogromna reklama. ni terror partyjny. stosowany przez czerwonych menerów po fabrykach tutejszych. Na manifestacyjnym bowiem wiecu. urządzonym w tym dniu w kasie chorych. zebrało się dosłownie aż 15 uświadomionych proletariuszek (Bogu ducha winne urzędniczki tejże kasy. obawiające się redukcji) i 45 towarzyszy płci brzydkiej.

Jeszcze piękniej przyjęto w murach tut. kasy chorych towarzysza. a jednak Wieniawę Długoszewskiego. przybyłego w dniu 6 bm. do Drohobycza dla wygłoszenia publicznego odczytu pt. „Wincenty Witos". Atrakcja ta ściągnęła do sali aż około 40 osób i to przeważnie z neutralnej mniejszości narodowej, rozkoszującej się oczywiście wywodami szlachcica Wieniawy. bryzgającymi błotem (podobnie. jak to czyni szlachcic z Sulejówka) na chłopa Witosa.

Jeśli już mowa o towarzyszach — to wspomnieć się godzi o ciekawym wyroku, wydanym onegdaj w Borysławiu przez tow. Liebermanna **z okazji pobytu sejmowej Komisji śledczej** dla zbadania zajść z 6 listopada 1923.

Mianowicie gdy wchodzący w skład Komisji wyzwoleniec Putek dał wyraz w sposób krzykliwy przekonaniu, że przelewu krwi w Borysławiu winne są tut. władze — wówczas tow. Liebermann odparł. że tu. jego zdaniem. nie zawiniły ani miejscowe władze. ani robotnicy — lecz ówczesny minister Kiernik. przez zakaz urządzania zgromadzeń pod gołem niebem.

Niema co mówić: wyrok iście Salomonowy. Dalsze komentarze chyba zbyteczne.

„Le roi est mort — vive le roi!" Zamiera życie socjalistyczne. a w miejsce jego **budzi się życie narodowo-kulturalne.** Bo istnienie jednego uśmierca drugie i odwrotnie.

Tak też jest i u nas. Wspominaliśmy o tem zresztą w poprzedniej naszej korespondencji.

Tu tylko dodamy pokrótce. że w międzyczasie i na tem polu dała znak życia o sobie **młodzież obu polskich gimnazjów** tut. państw. męskiego i prywatnego żeńskiego. wystawiając w dniu 5 bm. własnemi siłami na scenie „Sokoła" nader udatnie „Karpackich górali" Korzeniowskiego. Moralny sukces wystawienia tej sztuki był znaczny. Złożyła się nań staranna gra całego zespołu. pozostającego pod fachowem świetnem kierownictwem prof. Zamorskiej.

W niedzielę 6 bm. przedpołudniem w sali „Sokoła" odbył się **„poranek pieśni" tut. Tow. śpiew. „Echo".** Wykonanie bogatego programu było bardzo staranne. wykazując coraz szybszy pęd tego sympatycznego zespołu ku wyżynom artyzmu. Dyrygent p. Stafiej spisał się dzielnie. Licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków.

Stow. „Gwiazda" po odbyciu w dniu 6 bm. dorocznego walnego zgromadzenia. którego imponujący przebieg wykazał znów wielką siłę moralną tej ruchliwej. silnie na podstawach narodowych ugruntowanej placówki. przygotowuje się do uroczystego obchodu w dniu 11 maja br. 35-letniego jubileuszu istnienia swego koła dramatycznego.

Zjadą się więc zewsząd na tę uroczystość i ci dawni pracownicy w owem kole. by naocznie się przekonać o niezniszczalności przed 35 laty podjętych przez nich haseł. które dziś z równym. jak oni ongiś zapałem. kultywuje młodzież. garnąca się chętnie dla wiernej służby sztuce narodowej.

Kael.

Sąd nad Judaszem

Testament w Żmigrodzie. — Wykonanie wyroku śmierci.

Nowy Sącz, 14 kwietnia.

Wiadomo. że pogańscy Sławianie obchodzili w pierwszych dniach wiosny wypędzenie i utopienie Marzanny — symbolu zimy i śmierci.

Kościół katolicki starał się wykorzenić te obchody. a w wielu wypadkach aby je radykalnie usunąć. za podkład obchodu pogańskeigo dawał jakiś wypadek bądź z Nowego. bądź z Starego Testamentu.

Jednym z takich prastawnych obchodów jest **sądzenie Judasza w miasteczku Żmigrodzie.**

W wielką środę już od rana gromadzą się tłumy ludu ze wsi okolicznych i mieszczan. Są tu starzy, młodzi. dzieci. kobiety żądne widowiska. które rokrocznie odbywa się tym samym trybem.

Około godziny 10 rano zjawia się oczekiwany pochód. Na czele 2 młodych ludzi niesie kukłę, wielkości człowieka. ubraną w chałat żydowski i czapkę szabasową. obramowaną futrem. w otoczeniu „liktorów" z grubemi pałkami w ręku. Wśród okrzyków i urągań ciągną wszyscy przed budynek miejscowego sądu.

Tu jeden wybrany mowca. niby prokurator. w wymownych słowach przedstawia zgromadzonym łotrostwo i zbrodnię Judasza. poczem. zwracając się ku budynkowi sądu. kończy następującym zwrotem:

— Teraz prześwietny sądzie słyszałeś i masz dowody niezbite. że Judasz to łotr i zbodniarz. zasługujący na najwyższą karę. na karę śmierci.

W tej chwili w bramie budynku sądowego staje woźny (który mieszka na parterze) i wydaje na Judasza wyrok śmierci przez strącenie z wieży kościelnej. a następnie wrzucenie zwłok do Wisłoki.

Po tym wyroku tłum wyrusza pod dom notarjusza. Mówca. zwrócony ku budynkowi. donosi notarjuszowi. że Judasz skazany. pragnie przed śmiercią zrobić testament.

Po pewnym czasie testament już sporządzony znajduje się w ręku mowcy i zostaje głośno odczytany. Jako obdarowani chałatem i szabasową czapką wymienieni bywają ci żydzi. którym przed obchodem w tajemniczy sposób zniknęły te części ubioru. Wyznaczeni są następnie egzekutorowie testamentu. którzy „po śmierci" Judasza odnoszą pożyczone rzeczy właścicielom.

Cały testament napisany jest w tonie żartobliwym i treść jego stanowi uciechę zgromadzonych. Tekst jego bywa przechowywany starannie z pokolenia na pokolenie.

Teraz. gdy wszelkie formalności zostały załatwione. wyrusza pochód na miejsce stracenia ku wieży kościelnej.

W oknie wieży ustawia się Judasza. odczytuje wyrok ponownie i na dany znak kukła spada na dziedziniec kościelny. Część „liktorów". która pilnowała wejścia na wieżę i dziedzińca kościelnego. rzuca się ku skazanemu i pałkami go dobija.

Wówczas rozpoczyna się druga część wyroku. Na długim powrozie włoką chłopcy zwłoki za miasto

„Legenda o Ito Norisuke"

3)

Kobieta uśmiechnęła się i widać było. że odpowiedź jej się podobała i rzekła:

— Lepiej będzie. jeśli odłoży pan postanowienie na później. Prawdopodobnie zobaczywszy naszą młodą panią. nie będziecie się namyślali. panie. Raczcie iść za mną. abym was mogła przedstawić.

Poprowadziła go do innej. wielkiej sali przyjęć. gdzie czyniono przygotowania do jakiejś uroczystości. a wskazawszy mu honorowe miejsce. opuściła go na chwilę. Powróciła prawie natychmiast w towarzystwie Himegimi Sama. Ito Norisuke spostrzegłszy młodą panią domu. odczuł ten sam szczególny dreszcz zdziwienia i rozkoszy. którego doświadczył w ogrodzie. słuchając muzyki Koto. Nigdy nie marzył o tak pięknej kobiecie. Jej ciało zdawało się promieniować światło. światło. które przenikało jej suknię. jak poświata księżyca przez chmury rozszczepione. Gdy się poruszała. włosy jej rozpuszczone pływały w lokach. jak gałązki płaczącej wierzby poruszane powiewem wiosennego wiatru. Usta miała podobne do kwiatu brzoskwini. zwilżonego rosą poranną. Ito Norisuke był oczarowany. jak jakiem widzeniem. Zapytał się też. czy nie ogląda w jej własnej osobie Dziewicy tkaczki. co mieszka przy „Iskrzącej Drodze nieba".

Starsza kobieta z uśmiechem zwróciła się wdzięcznej dzieweczki. która stała milcząca i zaróżowiona ze spuszczonemi oczyma. I odezwała się do niej:

— Patrz. moje dziecko. w chwili. gdy najmniej tego spodziewaliśmy się. oto ten. któergo pragnęłaś spotkać. stoi przed tobą z własnej woli. Jedynie wola przepotężnych bogów mogła wywołać tak szczęśliwy przypadek. Gdy myślę o tem. na płacz mi się zbiera.

I rozpłakała się.

— Lecz — ciągnęła dalej. otarłszy oczy rękawem — od waszej tylko woli zależy. a choćby jedno z was odmówiło. w co wątpię. by zamienić przysięgi i wziąć udział w uczcie weselnej.

Ito Norisuke nic nie odpowiedział. Nieporównane widzenie uczyniło go niemym i pozbawiło woli. Weszły służące. niosąc potrawy i wina.

Potrawy weselne postawiono przed młodymi ludźmi. gdy zamienili przysięgi. Mimo tego Ito Norisuke był jak w uniesieniu. Cudowne zdarzenie. piękność panny młodej zachwycała go bez przerwy. Rozkosz. jakiej nigdy jeszcze nie doznawał. napełniała mu serce. jak wielkie milczenie. lecz pomału odzyskał zwykły spokój i mógł mówić bez zmieszania. Pił obficie. a nawet ośmielił się mówić. skromnie. lecz wesoło o wątpliwościach i obawach. jakie go opadły. Przez cały ten czas panna młoda pozostała nieruchomą. jak poświata księżyca. nie podniosła nawet oczu i gdy Ito Norisuke mówił do niej. odpowiadała mu tylko uśmiechem lub nagłym rumieńcem.

Wreszcie rzekł samuraj do starszej służącej:

— Wielokroć w mych samotnych przechadzkach przebiegałem tę wioskę. nie podejrzywając istnienia tego czcigodnego domu. Od chwili. gdy tu wszedłem. pytam się sam siebie. dlaczego szlachetni mieszkańcy tego domu wybrali na pobyt to ustronie. Teraz. gdy wasza księżniczka zamieniła ze mną przysięgi. wydaje mi się dziwnem. że nie znam jeszcze imienia jej dostojnej rodziny.

Na te słowa cień przeszedł po twarzy starszej niewiasty. A panna młoda aż do tej chwili milcząca. zbladła nagle i zdradziła silne zaniepokojenie. Po kilku chwilach milczenia stara niewiasta odrzekła:

— Byłoby trudno dłużej ukrywać przed wami naszą tajemnicę. Uważam. że w każdym razie. gdy szczęście panie jednym z naszych. należy wam to wyjawić. Dowiedz się więc. czcigodny panie. że wasza żona jest córką Shigehira Kyo wielkiego. lecz nieszczęśliwego wodza.

Na te słowa mroźny dreszcz przeszedł przez wszystkie żyły młodego samuraja. Shigehira Kyo sławny wojownik i mąż stanu zginął przed wielu wiekami. Ito Norisuke zrozumiał nagle. że. wszystko. co go otaczało. sala. światła. uczta były marzeniem przeszłości. A postacie. jakie miał przed sobą. nie należały do żyjących. lecz były cieniami zmarłych oddawna. Lecz wkrótce mrożący dreszcz minął. Czar powrócił. a nawet zdawał się rosnąć. gdyż nie czuł żadnej bojaźni. Jakkolwiek młodziutka jego żona przyszła do niego z Yomi. z świata duchów i umarłych. zdobyła całe jego serce. Ten. kto zaślubia marę. sam staje się marą. Norisuke gotów był raczej umrzeć. nie raz. ale sto razy. niż zdradzić choć jednem słowem lub spojrzeniem — myśl. która mogłaby rzucić cień cierpienia na czoło pięknej zjawy. jaką miał przy sobie. Nie wątpił w miłość. jaką mu ofiarowała. powiedziano mu prawdę. wtedy gdy jakikolwiek zły zamiar mógłby być lepiej obsłużony przez kłamstwo. Lecz myśli i wzruszenia przebiegały przed nim. jak błyskawica, każąc mu przyjąć położenie takiem. jakie mu się przedstawiło i działać tak. jakby był wybrany niegdyś przez córkę Shigehira Kyo.

— Ach! Liości! — zawołał. — Słyszałem. jak mówiono o okrutnym losie Shigehira Kyo.

(C. d. n.).

wśród urągań i razów, zadawanych uśmierconemu i wrzucają go w końcu do Wisłoki, jak to czynili pogańscy Sławianie z Marzanną.

Łatwo pojąć, że obchód powyższy w sferach nieoświeconych podniecał nieraz i do wybryków przeciw żydom, licznie osiadłym w Żmigrodzie, którym i tak obchód ten nie był sympatyczny. Przed wojną odnieśli się tedy do władz austrjackich, aby go zabroniono.

Starostwo w Jaśle wydało na tę prośbę zakaz tego obchodu, a celem wyegzekwowania zakazu wysłało 4 żandarmów do Żmigrodu, którzy mieli polecenie zamierzonemu pochodowi przeszkodzić, a kukłę skonfiskować. Żmigrodczanie poradzili sobie tak, że sporządzili 4 kukły, które ukazały się w różnych stronach miasta. Każdy więc żandarm miał sposobność skonfiskować jedną, lecz musiał stać koło niej i pilnować, bo nikt nie chciał zanieść jej do Magistratu, a zbyt ciężkie były, aby żandarm sam mógł ją unieść. Unieruchomiwszy w ten sposób żandarmów, z piątą kukłą na ten cel zachowaną przeprowadzili Żmigrodczanie cały obchód, przeplatany odbieraniem piątej, a wykradaniem równocześnie jednej z poprzednich lalek, gdy się nieco żandarm od niej oddalił.

W następnych latach nie próbowały już władze ponawiania zakazu.

Inż. Gustaw Kubek Horodyński.

KORESPONDENCJE.

JASŁO.

Miasto nasze ciche i spokojne, „miasto emerytów“, jak je złośliwi zowią, w ostatnich czasach wykazuje znaczne ożywienie się ruchu na polu kulturalno-narodowem i społecznem. Ruch ten ogniskuje się w paru organizacjach i towarzystwach (takich jak np. „Tow. Szkoły Lud.“, „Rozwój“, „Sokół“ i i.), które, prowadzone przez kilka energicznych jednostek, potrafią poruszyć i pociągnąć za sobą ospałe i trochę zobojętniałe społeczeństwo jasielskie.

T. S. L. wykazuje więcej żywotności i ruchliwości, w przeciwieństwie do lat poprzednich. Prowadzić poczyna systematyczną akcję oświatową, szerząc w mieście i okolicy uświadomienie obywatelskie i narodowe, spotykając się z coraz żywszem poparciem szerokiego ogółu.

Dobrze prosperuje i rozwija się **„Szkoła handlowa“** (kurs trzyletni), pod dyrekcją znanego działacza narodowego, prof. Sękowskiego, założona z inicjatywy „Rozwoju“ z końcem roku zeszłego, celem przysporzenia miastu katolickich pracowników handlowych.

Wydajnie również postępuje praca w Tow. gimn. „Sokół“. Częste przedstawienia amatorskie (ostatnio w dniach 5, 6 i 7 kwietnia wystawiono z powodzeniem „Dom warjatów“), mile widziane ćwiczenia gimnastyczne dla członków, dobrze obmyślana akcja, celem rozbudowy „Sokoła“ — oto kilka łożysk, któremi praca ta płynie.

Celem jak najszerszego propagowania subskrypcji akcji Banku Polskiego, polskie kupiectwo jasielskie urządziło onegdaj wielki **wiec obywatelski,** na którym, w wyczerpujących referatach inicjatorów wiecu, poinformowano szerokie koła o ważności subskrypcji, poczem przyjmowano zgłoszenia i zapisy na akcje, uwieńczone, jak na Jasło, wcale poważnym skutkiem.

Planowej, celowo i konsekwentnie przeprowadzanej pracy kulturalno-oświatowej wśród miejscowej inteligencji — niestety, niema. Od czasu do czasu tylko, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, odbędzie się jakiś odczyt, wykład, referat. Ostatnio, w dniu 7 bm. wygłosił w sali gimnastycznej dla młodzieży szkolnej, wieczorem zaś, w sali „Kasyna“ dla szerokiej publiczności, p. Stan. Kasztelowicz, młody poeta i krytyk, członek „Heljonu“, **odczyt informacyjny o „Najnowszej poezji krakowskiej“,** ilustrowany recytacjami chorążych poezji heljonistycznej. Odczyt wywarł w kołach inteligencji zrozumiałe zainteresowanie i wrażenie, które mogłoby być większe, gdyby odczyt został lepiej zorganizowany przez tamtejsze, mało ruchliwe, Akademickie koło Jaślan.

X. Y.

Z prasy.

Troszkę dla żydów — troszkę dla Polski!

(XX) „Czas“ zajął się sprawą mniejszości narodowych, a raczej enuncjacją Marszałka Senatu Trąmpczyńskiego o wypowiedzeniu haniebnego dla narodu traktatu o mniejszościach. Pomimo więc, że „Naprzód“ się gniewa, już pierwszy jego sojusznik z konserwatywnego obozu, wbrew intencjom semitów z „Naprzodu“, rozpoczął dyskusję na ten doniosły temat. Widocznie nie jest to żadne głupstewko!...

„Czas“ uwagi swoje poczynił z właściwą mu metodą. Z jednej strony trzeba bowiem zająć stanowisko państwowe, a z drugiej lojalne wobec... żydów. A zatem na takie harce puszcza się sprytny staruszek:

> „Nie ulega zresztą wątpliwości, że ucisk narodowy jest istotnie pojęciem złem i z moralnemi zasadami nie zgodnem, a także, że stanowi zarzewie ciągłych niepokojów i konfliktów międzynarodowych. Dlatego też wypowiedzenie przez Polskę traktatu o mniejszościach wydaje nam się niezgodnem (!) z całym nowszym (!) prądem (!) etyki (!) i prawa międzynarodowego (!), a tem samem dla Polski nie zapowiada ono najmniejszego (!) sukcesu“.

To dla żydków z „Nowego Dziennika“... Wdzięczni tam będą za słowa otuchy... Za serdeczną przyjaźń i za tak wielkie i niemal „dostojne“ a także i mądre argumenty o etyce, prawie międzynarodowem... Redaktor „Nowego Dziennika“ nie będzie potrzebował nawet szukać lepszych argumentów... W Lidze Narodów reprezentanci anonimowego mocarstwa sjonistów będą się mogli całkiem śmiało na te słowa powołać. Obok cytatów z... „Naprzodu“.

Równocześnie jednak „Czas“ oświadcza się też przeciw... mniejszościom. I tak — i tak. Wszyscy wszak muszą być zadowoleni: w ten sposób tedy „wyobraża“ sobie „Czas“ sprawę wypowiedzenia traktatu:

> „Polska powinna wystąpić na forum Ligi z inicjatywą, aby istniejące przepisy o ochronie mniejszości (nierówne i niesprawiedliwe) znieść i zastąpić je jednolitą wszechświatową konwencją, którąby zastosowała tę samą miarę praw i gwarancyj dla mniejszości narodowych wszystkich państw należących do Ligi. Sam ten fakt, że miara byłaby wszędzie jednaka a procedura w sprawach mniejszościowych również dla wszystkich ta sama, wywołałby ten skutek, iż ustałyby próby ograniczania suwerenności niektórych tylko państw, jak to naprzykład widzieliśmy w ostatnim roku co do Polski. Państwa nie przystępujące do tej ochrony, nie mogłyby się jej nigdzie domagać dla swoich współnarodowców“.

Nam się zaś wydaje, że ten teoretycznie dobry projekt — praktycznie stanie się niemożliwym. Czy wierzy kto w „Czasie“, że np. Anglja przyjmie traktat w obronie Irlandczyków — i tylu innych uciskanych narodowych „mniejszości“ większościowych w imperjum brytyjskiem? A jak sobie „Czas“ wyobraża zmuszenie Niemiec do przyjęcia traktatu o ich mniejszościach? I tam dalej — i tam dalej... Projekt „Czasu“ nie liczy się z rzeczywistością i dlatego nawet ewentualne „zręczne rokowanie“ p. Askenazego, o którym z taką niewypowiedzianą lubością wspomina zawsze konserwatywny przyjaciel żydów — nawet ten wielki „genjusz“ Askenazy nie pomógłby... W Anglji mają bowiem silne poczucie godności narodowej i państwowej... Tam wiedzą, że są państwem suwerennem... A w „Czasie“ o tem nie wiedzą, że państwo polskie jest suwerenne i że trzeba szanować swoje stanowisko... W „Czasie“ o takich rzeczach — nie wiedzą!...

O czem powinien wiedzieć pan hrabia z „Czasu“?

Mały, drobny, niegłośny, poczciwy, acz troszkę zarozumiały czytelnik „Czasu“ p. Jan hrabia Tarnowski, który tak często pisuje na łamach swojego organu, puścił się na wezbrane ciągle i niespokojne wody faktów historycznych z niedawnej przeszłości, a także i czasów ostatnich.

Spać mu nie dają artykuły R. Dmowskiego, ogłaszane obecnie w „Gazecie Warszawskiej“ na temat akcji politycznej w sprawie odbudowy niepodległości Polski.

> „Nie będę — pisze pan hrabia — szczegółowo rozpatrywał tych wywodów i nie chcę z niemi polemizować...“

Szczerze, otwarcie i — słusznie!... Pan hrabia choćby Tarnowski, nie tyle nie chce, ile nie może polemizować z wywodami R. Dmowskiego. Pan hrabia Tarnowski z „Czasu“ dobrze to sam rozumie, że jego postać i postać R. Dmowskiego — to nie bardzo współmierne... Ale mimo to usiłuje pan hrabia pisać. A zatem taki lapsus zapomnienia:

> „W ten sam sposób wytłomaczyć można niezrozumiałe inaczej dążenie tego stronnictwa (narodowo-demokrat.) i jego szefa do pomniejszenia Polski przez jej obcinanie ze wszystkich stron nożem etnograficznym. To kaleczenie Polski tłomaczyłoby się chęcią jej wzmocnienia, nakształt drzewa, którego gałęzie obcina się dla nadania mu silniejszej korony“.

Pan hrabia z „Czasu“ zapomniał widocznie, że takie przewracanie kota do góry ogonem jest niebezpieczne choćby i w dziesięć lat po... wielkiej wojnie. Zapomniał widocznie pan hrabia Tarnowski, że „Czas“ a wspólnie z nim jego wszyscy wyznawcy i protektorzy leżeli plackiem nietylko wobec Franza Józefa I, ale też wobec buta z ostrogami Wilhelma II. I że jeszcze na krótko przed powstaniem państwa polskiego, „Czas“ wyrzekał się Górnego Śląska, Poznańskiego, Gdańska a dążył do połączenia iluzorycznego „państwa“ polskiego z monarchją austro-węgierską pod wspólną koroną Najjaśniejszego Cesarza Karola I i Jego Małżonki Zyty. Bardzo to niedawne jeszcze czasy kiedy krajano też ziemie polskie przez traktat brzeski, po którym „Czas“ ciągle trwał przy tronie austrjackim... A jeszcze w r. 1920 (w jednym z ostatnich miesięcy) „Czas“ twierdził, że Wilna nie dostaniemy a dążenie do jego odzyskania jest zwyczajną demagogją Demokracji Narodowej, o czem ona zresztą bardzo dobrze wie.

A już o przeszłości z przed lat 20-tu czy 30-tu — to i wspominać gorzko, bo rumieniec wstydu zalewa twarz, że żyli i w oczy ludziom żywym śmieli patrzeć tacy „przewodnicy“, jak Stanisław hr. Tarnowski, który kazał Polsce spokojnie znosić katusze, porównując ją do — Chrystusa... I, który, cały swój autorytet, jaki miał wtedy, zużywał w tym kierunku, aby zniszczyć w nas wszystkich wszelką dążność do samoistności... A w kilkanaście lat później, potomek St. hr. Tarnowskiego, pan hrabia Jan Tarnowski rzuca kłamliwe kalumnje!... Czyżby pan hrabia zapomniał, że się nie godzi tak robić — Tarnowskim? Choćby nienawidziło się Demokracji Narodowej i jej wielkiego przewódcy?...

Bo przecież nawet zacięci wrogowie Dem. Nar. ustalili w swoich głowach, że granice dzisiejszej wielkiej Polski — to granice Dmowskiego... O tem wiedzieć powinien także pan hrabia, choćby czytał tylko „Czas“ krakowski... Bo i „Czas“ stale wyrzeka na „megalomanję endecką“, która dąży do powiększania Polski w nieskończoność... Nawet w „Czasie“ mają to za złe... A pan hrabia o tem nie wie, bo nie czyta uważnie swojego organu...

Rzeczy ciekawe

JESZCZE JEDEN RYS CHARAKTERU WILHELMA II.

Dzienniki francuskie przypomniały ostatnimi czasy, że lat temu dwadzieścia **omało nie przyszło do spotkania między ówczesnym prezydentem Republiki francuskiej Loubet'em a cesarzem niemieckim Wilhelmem II.** Chcąc podać swym czytelnikom autentyczne szczegóły, odnoszące się do tej sprawy, zwróciła się redakcja paryskiego „Excelsiora“ do b. prezydenta Loubet'a i otrzymała odeń następujące informacje, które rzucają wprawdzie nie nowe, ale w każdym razie ciekawe światło na postępowanie b. władcy Niemiec w sprawach publicznych.

— Pewnego razu — mówił p. Loubet — spotkałem ambasadora Niemiec, ks. Radolinu, który z naciskiem oświadczył mi, że cesarz, albo wcale nie otrzymuje wieści z Francji, albo też otrzymuje takie, które nie są mu zbyt przyjemne.

— Czyż wasza ekscelencja sądzi — zapytałem ambasadora — że unikałbym powitania cesarza, gdybym się z nim spotkał? Bynajmniej. Wyjeżdżam niebawem do Włoch. Jeżeli eskadra francuska spotka się z jachtem pańskiego monarchy, to, choć jestem starszy, wejdę pierwszy na pokład jego statku.

I rzeczywiście wyjechałem do Włoch, gdzie król i królowa przyjęli mnie urzędownie. Dowiedziawszy się od swego ambasadora o tem, co doń mówiłem, zażądał cesarz, aby **królestwo włoscy udzielili mi posłuchania, mając go przy swym boku.** Z wielką trudnością wytłómaczyli mu ministrowie włoscy, iż niepodobna spełniać jego żądania, już choćby z powodów formalnych, ponieważ podróżuje „incognito“.

Tą odmową cesarz uczuł się mocno dotknięty, a wpadł, podobno, w niepohamowany gniew, gdy się dowiedział, iż, oprócz Rzymu, także Neapol przygotowuje mi, jako naczelnikowi państwa francuskiego, entuzjastyczne przyjęcie.

Natychmiast też kazał podnieść kotwicę i opuścił wody włoskie. W kilka zaś dni później wygłosił w Carlsruhe swe słynne przemówienie, w którem wzywał Niemców, by „mieli na pogotowiu suchy proch i ostre miecze“.

W taki sposób — zakończył p. Loubet — unicestwioną została próba zbliżenia się Francji do osoby panującego, który rozpętał później orgję wojny światowej.

Rozprawa o zbrodnię listopadową

rozpocznie się w maju i potrwa do początku lipca b. r.

Jak się dowiadujemy **akt oskarżenia** w sprawie zbrodni listopadowej został już w zupełności wygotowany. Zawiera on **kilkadziesiąt stron druku** maszynowego. **Oskarżonych jest 56 osób,** powołano zaś na **świadków około 150 osób.** Akt oskarżenia będzie doręczony sądowi i oskarżonym bezpośrednio po Świętach Wielkanocnych.

Rozprawa rozpocznie się najprawdopodobniej **z końcem maja** i trwać będzie około **5 do 6 tygodni.**

W ostatnich dniach zaraz po wygotowaniu aktu oskarżenia rozszerzono oskarżenie na dalszych kilku obwinionych, których policja odstawiła do sądu. O ile do rozpoczęcia rozprawy nastąpią nowe doniesienia i aresztowania, prokuratura wygotowuje już tylko dodatkowe akty oskarżenia.

Rozprawie przewodniczyć mają albo **s. s. o. dr. Markiewicz,** albo **s. s. o. dr. Frąckiewicz,** oskarżać zaś będą **prok. dr. Hubl** i **prok. dr. Schwarz.**

Przeciw oszczerczej kampanji „Naprzodu“

Z kół obywatelskich otrzymujemy następujące informacje:

Wczorajszy „Naprzód“ rzucił się z bezprzykładną a prawdziwie żydowską wściekłością na osobę dra Abłamowicza, stając oczywiście w obronie 2 żydków, który dr. A. za paskarstwo kazał publicznie ochłostać. W oczach szabesgojskiego organu jest to zbrodnią, wobec której blednie nawet straszna i wstrząsająca masakra polskich ułanów w dniu 6-go listopada ub. r. W ten sposób „Naprzód“ stara się tak popularną dotąd we Wschodniej Małopolsce postać dra Abłamowicza zohydzić i poniżyć. Cały artykuł jest od a do z stekiem kłamstw, których prostować nawet nie mamy zamiaru. Podkreślić tylko musimy z całym naciskiem, że proces, który z powyższego wyniknął był jakby jednym trjumfem dra A., który w nagrodę za niesłuszne podejrzenia i przykrości **został mianowany Dowódcą Okręgu m. Stanisławowa, w r. 1919, a Rada miejska Sądowej Wiszni z wdzięczności za dzielną i rycerską obronę miasta nadała mu honorowe obywatelstwo.**

Żal doprawdy, że tak bezkarnie rzuca się zawiedzione w swych nadziejach bombowych socjalistyczne pisemko, korzystając z chwilowej bezsilności dra A., ale niech nie zapominają, „że nadejdzie kiedyś dzień zapłaty“, w którym sprawiedliwość dosięgnie zwyrodniałych i rozwydrzonych żydziaków z pod „czerwonej płachty“ splamionej niewinną krwią polskiego ułana.

*

W związku z tem, dowiadujemy się, że prokuratorja zawezwała red. Haeckera i zażądała od niego dokładnych wiadomości o sprawie dra A. wobec tego, że „Naprzód“ z taką pewnością o tych rzeczach pisał. P. Haecker oświadczył, że się tylko tak pisało (aby więcej ludzie czytali. Przyp. Red.) i żadnych informacji nie dał i nie umiał dać.

*

Opowiadają po mieście, że główną przyczyną ataku na dra Abłamowicza ze strony „Naprzodu“ jest zemsta za to, że jakoby dr. Abł. ofiarował w dniu 6 listopada swoje usługi celem wysadzenia w powietrze redakcji „Naprzodu“. Nie dziwimy się zatem, że redakcji „Naprzodu“ zależy na tem bardzo, aby dr. Abl. jak najdłużej był przytrzymywany w areszcie śledczym.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Pani X“.
Czwartek: Wielki koncert religijny.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

REPERTUAR OPERETKI.

Środa: „Madame Pompadour“.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Środa: „Ostatni pocałunek“.
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: „Oskarżam cię kobieto“.
Promień: „Wbrew Allahowi“; dramat w 6 aktach.
Reduta: „Walka z klubem szatanów“; wielki dramat amerykański sensacyjno-detektywiczny.
Sztuka: „Grobowiec królowej Nilu“.
Uciecha: Liljana Gish w dramacie **„Dom cieni“,** 6 aktów. — Mary Pickford w komedji **„Kuchareczka“,** 5 aktów. Program podwójny.
Wanda: „Karczma na rozdrożu“.
Warszawa: „Cyrk Wolfsona“.
Zachęta: „Chórzystka w Eldorado“; dramat w 6 akt.

NASZ FELJETON. Na 8-ej stronie dzisiejszego numeru umieszczamy recenzję ostatniej premjery w teatrze im. J. Słowackiego — „Pani X“. Nie zamieściliśmy jej wczoraj ze względu na brak miejsca.

Z POWODU POWROTU DO POLSKI ks. arcybiskupa Jana Cieplaka wystosował doń wojewoda krakowski imieniem Województwa list z gorącemi słowy powitania, czci i hołdu.

Z ŻYCIA NAUCZYCIELSTWA KRAKOWSKIEGO. Ze Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa komunikują nam: W ubiegły piątek, tj. dnia 11 bm. pp. Spławińska, Robak i Ciężobka, delegaci wybrani z łona nauczycielstwa szkół powszechnych, zdawali sprawę z trzechletniej swej działalności w miejskiej Radzie szkolnej przed zbliżającymi się nowymi wyborami. Sprawy szkolnictwa i nauczycielstwa omówili wszechstronnie i szczegółowo. Nadmienili przytem, że praca nauczycielstwa we wszystkich tutejszych szkołach przedstawia się dodatnio, co stwierdzają sprawozdania inspektorów. P. Patyna zauważył, że Kraków zanadto zasklepiał się w sobie, mówił — „Kraków dla Krakowian, to ciasny miejscowy patrjotyzm — należy siły nauczycielstwa krakowskiego wzmocnić siłami z prowincji“. P. Krzywda zaznaczył, że pp. delegaci nauczycielscy (wszyscy z Ogniska) w stosunku do nauczycielstwa grupującego się w Stowarzyszeniu chrześcijańskiem, byli niestety stronniczymi, jak stwierdza fakt, że przeciw zamianowaniu nauczycielem w Krakowie przez pełną miejską Radę szkolną niczem nieposzlakowanego swego kolegi, wnieśli pp. Robak i Ciężobka votum separatum do władzy wyższej, tj. do Kuratorjum. Wolno to było zrobić każdemu innemu członkowi Rady szkolnej miejskiej, tylko nie delegatowi nauczycielskiemu, wybranemu dla obrony słusznych praw swych kolegów i koleżanek. — P. Robak tłumacząc się, potwierdził prawdziwość faktu, tj. wniesienia przez niego „odwołania“ (votum separatum).

FERJE ŚWIĄTECZNE we wszystkich szkołach rozpoczęły się wczoraj i trwać będą w bieżącym roku do 28 bm. włącznie, tj. 13 dni. Toteż przez cały dzień wczorajszy na głównym dworcu osobowym panował niebywały ruch młodzieży szkolnej, wyjeżdżającej do domu na święta wśród radosnych pieśni.

W KAPLICY CMENTARNEJ pod wezw. Zmartwychwstania Pańskiego przypada w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych odpust z całodziennem wystawieniem N. Sakramentu, z następującym porządkiem nabożeństw: Wotywa o godz. 8 rano. Suma o godz. 10 przedpoł. Nieszpory o godz. 5 popoł. z kazaniem i procesją. Kazanie wygłosi ks. prof. Van Roy.

PIEŚNI WIELKOPOSTNE Z XVI WIEKU Gomółki, Szamotulskiego i in. wykona w Wielki Piątek o godz. pół do 7 w kościele N. M. P. chór „Lutni krakowskiej“ pod art. kier. prof. Fr. Koniora.

POBÓR PODATKU LOKATORSKIEGO. Z dniem 16 bm., tj. od środy znosi się następujące kasy dla poboru gm. podatku lokatorskiego: kasę dla Dziel. 7 i 8 — czynną dotąd w sali konfer. Mag. na 1 p.: kasę dla Dz. 9, 21 i 22 czynną dotąd w lokalu komis. obw. 5-go w Podgórzu; kasę dla Dz. 10, 11, 12, 13 i 14 czynną dotąd w sali konfer. Mag. na II p. Dla poboru gminnego podatku lokatorskego z dzielnic wyżej wymienionych, jak również dla dzielnicy 5 i 6 ustanawia się z dniem 16 bm. (środa) kasę, która będzie czynną w m. biurze aprowiz. (gmach Mag. — skrzydło od ul. Poselskiej parter, pokój Nr. 1). Podatek lokatorski z Dz. 1, 2, 3 i 4 pobierany będzie nadal w gł. Kasie m., zaś z Dz. 15, 16, 17, 18, 19 i 20 w Wydz. II-gim Mag. (plac WW. Świętych pałac Larysza II p).

NISZCZENIE PLANT. Magistrat przypomina obowiązujące przepisy, zakazujące uszkadzania plant. W szczególności zakazane jest niszczenie ogrodzeń, deptanie trawników, łamanie krzewów, zrywanie kwiatów, puszczanie wolno psów, które należy prowadzić na smyczy. — Przekraczający te przepisy będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej.

W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ DLA GMINY M. KRAKOWA. Dziś ma się odbyć w Magistracie krakowskim posiedzenie komisji do świadczeń wojennych dla załatwienia ostatecznego sprawy przyznania gminie m. Krakowa odszkodowania za zniszczenie szkół miejskich przy ul. św. Wawrzyńca i Wąskiej.

OSPA SZERZY SIĘ PO POWIATACH. Jak się dowiadujemy, szczepienia ochronne przeciw ospie w powiatach chrzanowskim i oświęcimskim, dotkniętych bardzo silnie epidemją, jest w pełnym toku. Wydział zdrowia województwa krakowskiego, korzystając ze subwencji rządowej w wysokości 8 miljardów 600 miljonów Mp. wysłał do powiatu chrzanowskiego 8 medyków a do oświęcimskiego 4-ech, którzy wspólnie z tamtejszymi lekarzami przeprowadzają szczepienie po wszystkich wsiach. Wobec masowego pojawienia się ospy także w powiatach olkuskim i będzińskim województwo krakowskie poczyniło starania celem ochrony przed szerzeniem się epidemji na terenie województwa krakowskiego.

TARG PRZEDŚWIĄTECZNY. Na wczorajszym targu, jako przedostatnim przed świętami, ruch był dosyć ożywiony, jednak nie tak, jak w latach poprzednich. Towaru dowieziono więcej aniżeli normalnie, jednak kupujących nie było wielu. Oczywista, że przekupnie nie omieszkali wykorzystać konjunktury i starali się ceny podwyższyć; udało im się to przy nabiale, gdyż popyt na ten artykuł jest zrozumiały. I tak płacono za litr mleka niezbieranego do 800 tys. mk: za masło kuchenne do 9 miljonów: za ser do 4 miljonów: za jaja do 160 tys. — Podskoczyły również ceny drobiu. Na plac Szczepański dowieźli okoliczni włościanie, szczególnie z b. Kongresówki większą ilość kartofli, za które płacono 17—18 miljonów za 1 metr. Cena chrzanu tego niezbędnego artykułu świątecznego, wzrosłaby do niebywałej wysokości, gdyby nie chrzan zagraniczny. Cena chrzanu osiągnęła 6 miljonów za 1 kg.

SKLEPY BĘDĄ OTWARTE DO GODZ. 8 WIECZÓR. Skutkiem starań Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie zezwolił p. wojewoda krak. na podstawie upoważnienia udzielonego telefonicznie przez Min. Pracy i Opieki Społ. aby we wtorek, środę, czwartek i piątek bieżącego tygodnia sklepy były otwarte o 2 godziny dłużej, o ile pracodawcy zgodzą się na udzielenie pomocnikom 50 proc. dodatkowego wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy.

Z RADY M. KRAKOWA. Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa rozpoczęło się nagłym wnioskiem w sprawie **przedłużenia terminu płatności II raty podatku gminnego od lokali do końca czerwca br.** Wniosek ten odesłano do rozpatrzenia sekcji skarbowej Rady m.

Na porządku dziennym posiedzenia znalazł się projekt budżetu miejskiego na rok 1924, który referował prez. m. Federowicz. Omówiony projekt uchwaliła Rada odesłać go do komisji budżetowej z tem, by komisja zdała sprawę ze swej pracy przed Radą do 4-ech tygodni.

Następnie wiceprez. m. dr Wilegus przedstawił sprawozdanie z działalności m. zakładów aprowizacyjnych za rok 1923, które swojego czasu w szczegółowych cyfrach w naszem piśmie już podaliśmy.

NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj wieczór na wracającego z fabryki drożdży Szebetę w Dębnikach napadło na ul. Tynieckiej dwu opryszków. Napastnicy zrabowali Szebecie 12 dolarów, 107 koron czeskich, 37 miljonów Mp i zegarek srebrny z łańcuszkiem. W czasie bójki napastnicy poturbowali dotkliwie ograbionego.

SERJE PRZEDŚWIĄTECZNYCH WŁAMAŃ. Do sklepu M. Opaluka przy ul. Weneckiej włamano się i skradziono większą ilość obuwia. — Do sklepu cukierniczego i trafiki Mięty przy ul. Zwierzynieckiej 37 włamali się nieznani sprawcy i skradli tytoniu za kilkaset miljonów Mp. — Ubiegłej zaś nocy włamal się jacyś bandyci do mieszkania p. Langera przy ul. Dietla 68 i skradli srebra i biżuterję wartości kilka miljardów Mp. — Wreszcie do mieszkania p. Olgi Rydlowej przy ul. Czarnowiejskiej 1 włamano się i skradziono olbrzymią ilość bielizny znaczonej literami A. P. i K. K.

STRZAŁY ZA UCIEKAJĄCYM ZŁODZIEJEM. Wczoraj na ul. Czarnowiejskiej aresztowano Leona Muniaka, poszukiwanego za liczne kradzieże. Muniak w czasie aresztowania rzucił się na posterunkowych, poczem począł uciekać. Posterunkowy Skrybant oddał za uciekającym złodziejem kilka strzałów karabinowych i trafił go w piersi. Rannego Muniaka przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

ISKIER, najświeższy numer tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, wydawanego z wielkim nakładem przez Książnicę Polską Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. wśród obfitego i ciekawego, jak zwykle, materjału przynosi aktualny iustrowany artykuł o pisankach wielkanocnych, nawiązujący do modnych dziś „batików“, pióra J. Sosnowskiej. Spostrzegamy w piśmie nowe działy, co dobrze świadczy o redakcji, że nie usypia jej dotychczasowe zasłużone zresztą powodzenie.

KONKRUSY RZEŹBIARSKIE NA WYSTAWĘ PARYSKĄ. Komitet Wykonawczy Działu Polskiego na międzynarodowej wystawie nowoczesnych sztuk dekoracyjnych w Paryżu 1925 r. ogłosił konkursy honorowe na projekty rzeźb, mających stanąć w dziedzińcu pawilonu polskiego. Termin dostarczenia projektów plastycznych 25 czerwca 1924 r. Konkursy są honorowe, ponieważ Komitet, rozporządzając bardzo szczupłymi funduszami, nie może w obecnym czasie przeznaczyć na ten cel odpowiednich nagród. Bliższe szczegóły w Komitecie Wykonawczym Wystawy (Tamka 1 w Warszawie w lokalu Towarzystwa Przemysłu Ludowego).

MATERJAŁY NA UBRANIA DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Na skutek inicjatywy starosty w Białej tamtejszy Związek przemysłowców przesłał na ręce wojewody krakowskiego 2 bale sukna na rzecz Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką.

ZE SPORTU.

KRAKÓW. Union Oberschöneweide—Cracovia 4:4 (0:3). W drugi dzień **1:1 (0:0).**

O mistrzostwo klasy B.

Makkabi—Orkan 4:0 (1:0).

ŁÓDŹ. Wisła—Ł. K. S. 3:0 (1:0).

Zawody między mistrzem okręgu krakowskiego Wisłą a mistrzem okręgu łódzkiego Ł. K. S. zakończyły się pięknem zwycięstwem Wisły w stosunku 3:0. Wszystkie bramki strzelił Reyman. Wisła grała nadzwyczaj fair a technika, taktyka i kombinacja o wiele lepsza od gospodarzy. — Ł. K. S. po pauzie gra zbyt ostro. Najlepsi na boisku Reyman I.

Zawody międzyokręgowe.

KATOWICE. Górny Śląsk—Poznań 7:2.

TORUŃ. T. K. S.—Polonia (Warszawa) **1:1.**

POZNAŃ. Wawel (Kraków)**—Poznania 5:2.**

Bardzo ładne zwycięstwo Wawelu nad Poznanją znajdującą się na 2 miejscu w tabeli mistrzostw Pozn. Z. O. P. N.

ZAGRANICA.

PRAGA. Sparta—Slavia 1:1 (0:0).

Zawody w turnieju, którego dochód przeznaczono na fundusz olimpijski.

BERNO MOR. Zidenice—Slavia Mor. 3:0.

Makkabi—Sportklub 2:1.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

ROZŁOŻENIE WPŁAT PODATKU DOCHODOWEGO. Rozporządzeniem ministra skarbu. wpłata podatku dochodowego. przypadającego na r. 1924. rozłożona została na następujące cztery raty:

Pierwsza rata. płatna do dnia 23 kwietnia wynosić ma sumę obliczoną na podstawie całorocznej wysokości podatku dochodowego. należnego za rok 1923. a zwaloryzowanego na franki złote według kursu 1 fr. zł. równa się 100.000 mkp. Kto zatem miał np. zapłacić w 1923 r. 1.000.000 mkp.. winien do dnia 23 kwietnia zapłacić 10 franków zł. według kursu bieżącego.

Druga rata płatna do dnia 24 maja br. wynosić ma różnicę między połową podatku. przypadającego od dochodu. z zeznanego na rok podatkowy 1924 a ratą uiszczoną już w myśl punktu 1.

Trzecia i czwarta rata płatne do 24 czerwca względnie do 24 lipca br. wynosić ma po jednej czwartej częśc podatku. przypadającego od dochodu. zeznanego na rok podatkowy 1924.

Termin składania zeznań od dochodu na rok podatkowy 1924 został dla wszystkich płatników odroczony do dnia 24 maja br. z obowiązkiem opłacenia dwu pierwszych rat w wyznaczonych terminach.

WYWÓZ POLSKI DO ANGLJI W ROKU BIEŻĄCYM. Przywóz z Polski do Anglji jaj. cukru i drzewa w styczniu br. w porównaniu ze styczniem r. ub. przedstawia się. jak następuje:

W styczniu br. przywieziono jaj do Anglji ogółem 1.294.323 skrzynki po 129 sztuk każda. wartości Ł 1.020.334. w tem z Polski i Gdańska 2604 skrzynie wartości Ł 2170. zaś w styczniu r. ub. przywóz jaj wyniósł 1.559.422 skrzynie po 120 sztuk każda. wartości Ł 1.217.968. w tem z Polski 3612 skrzyń. wartości Ł 2520.

Cukru nierafinowanego przywieziono do Anglji w tym samym czasie br. 311236 cetnarów. wartości Ł 333721. w tem z Polski i Gdańska 229964 cetn.. wartości Ł. 242775.

Przywóz do Anglji drzewa tartego twardego w styczniu br. wyniósł 1529450 stóp sześciennych. wartości Ł 474463. w tem z Polski i Gdańska 16612 stóp. wartości Ł 2770. zaś w styczniu r. ub. przywóz wyniósł 1431238 stóp. wartości Ł 396490. w czem z Polski 40489 stóp. wartości Ł 8523.

Import do Anglji drzewa tartego miękkiego w styczniu br. wynosił 330776 stóp. wobec 263665 stóp w z. r.. a wartość wywiezionego materjału wynosiła Ł 1.807.828. wobec Ł 1.397.313 w 1923 r.. z tego z Polski i Gdańska wywieziono w styczniu br. 26649 stóp. wartości Ł 128.073.

ZAKŁADY SALINARNE W POLSCE. Według danych urzędowych z liczby 13 zakładów salinarnych w Polsce tylko jedna kopalnia soli. mianowicie w Wapnie. stanowi własność prywatną. zaś 12 — państwową. Z tego 9 zakładów pozostaje pod zarządem państwowym. Niezależnie od tego Polska posiada cały szereg zdrojów solnych. Wobec takiego bogactwa podkreślić należy. jako słabą stronę. organizację zdrojowisk. Niewątpliwie można byłoby zorganizować najlepsze w Europie zdrojowiska.

GIEŁDA.

Kraków 16 kwietnia.

Na giełdzie efektów dalsza zniżka. O poprawie kursów przed świętami niema mowy.

Na pogiełdzie sytuacja ta sama.

Na giełdzie pieniężnej dewizy zniżkowe z wyjątkiem Paryża.

Kraków, 17 kwietnia.

Dolar	**9,315.000—9,325.000**	
Frank szwajc. . .	**—**	
Korona austr. . .	**131**	
Korona czeska . .	**276.000**	
Lir	**417.000**	
Frank franc. . . .	**—**	
Frank waloryzacyjny		**1,800.000**
Frank złoty dla kolei do 30-go kwietnia		**1,800.000**
Frank złoty dla poczt. do 30-go kwietnia		**1,800.000**
Frank złoty dla cen tytoniu do 30 kwietnia		**1,800.000**

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9315—9325: Paryż 578—575: Zurych 1651—1650: Wiedeń 133 i jedna czwarta: Praga 277.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. H.	1150—1200
Impeks	95—100
Żegluga Polska	440—450
Zieleniewski	32500—32250
Parowozy	1150—1100
H. Cegielski Poznań	1825—1750
Trzebinia żelazo	2050—2000
Górka	65000—55000
Siersza	14200—14500
Tepege	7600—7400
Polska Nafta	1475—1425
Pokucie	1250—1175
Strug	5400—5100
Krakus	2600
Porcelana Ćmielów	2375—2400
Fabryka cukru w Chodcrowie	15000—14250
Elektrownia Siersza	875—1000
Bank Przemysłowy	1225—1300
Bank Małopolski	2200
Ziemski Bank Kredytowy	425—525
Bank Związku Spółek Zarobk.	19750
A. Piasecki	2800—2850
Azot	1300—1325

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 90000. 25 sztuk 74000 płacono. Gazy wschodnie 75000 towar: Gazy zachodnie 17000—15000: Len 4200: Węglówki 65: Lokomotywy 13000—1250.

Warszawa, 17 kwietnia.

Dolary St. Zj. . . .	**9,347.500—9.300.000**
Frank fran. . . .	**—**
Frank szwajc. . . .	**—**
Korony czeskie . .	**—**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9345—9300: Londyn 40675—40425; Paryż 575—570—520: Wiedeń 132.10—131: Praga 278—269 i trzy czwarte: Belgja 496—490 i pół: Szwajcarja 1645—1632 i pół: Holandja 3485—3460.

Frank złoty 1800: Miljonówka 1000—965: Pożyczka złota 14.000: Bony złote 1400: Pożyczka dolarowa 4950: Włochy 417—415.

Akcje: Chełrów 16250: H. Cegielski w Poznaniu 1850 do 1900—1800: Pocisk 3700: Parowozy 1075—1200: Ćmielów 2800—3250—3200: Elektryczność 5900: Polska Nafta 1550: Przemysł Naftowy 2250.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 16: Goleszów 1200: Montany 100: Silesia 36: Galicja 2200: Nafta 285. Schodnica 420—460.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.70 i pół: Londyn 24.60 i pół: Paryż 34.80: Wiedeń 80.25: Praga 16.87 i pół: Włochy 25.32 i pół: Belgja 30.75: Budapeszt 75: Helsingfors 14 i jedna czwarta: Sofja 410: Holandja 211 i pół: Chrystjanja 78 i pół: Kopenhaga 94: Sztokholm 150 i jedna czwarta: Hiszpanja 76: Bukareszt 2.97: Berlin 128 i pół: Belgrad 705.

Armja francuska po reorganizacji

Po przeprowadzeniu najświeższej reorganizacji na podstawie nowej ustawy **armja francuska** przedstawia się w czasie pokoju, jak następuje:

Armja pograniczna, czynna, której celem jest stworzenie **na prawym brzegu Renu** silnego frontu bojowego. mogącego służyć za podstawę do mobilizacji wszystkich rezerw.

W skład jej wchodzą: 1) 32 dywizje piechoty (26 we Francji. 6 w Nadrenji) zgrupowane w 16 korpusów: 2) 5 dywizyj kawalerji: 3) 2 dywizje powietrzne. 4) jednostki specjalne (artylerja ciężka. czołgi. bataljony karabinów maszynowych).

Armja terytorjalna, podzielona w metropolji na 20 okręgów mobilizacyjnych (później przyjdą do nich także kolonje). dostarczających w czasie wojny 13 korpusów armji.

Kadry.

Armja w metropolji otrzymuje rekrutów z pomiędzy ludności Francji i tuziemców. zamieszkujących basen śródziemnomorski. armja kolonjalna — z pomiędzy ludności tubylczej kolonji. a częściowo także z pomiędzy ludności metropolji.

Piechota armji metropolitalnej składa się: z 68 pułków piechoty. 10 półbrygad strzelców. 6 pułków żuawów. 30 pułków tyralierów północno-afrykańskich. 9 bataljonów karabinów maszynowych. **piechota** zaś **armji kolonjalnej:** z 7 pułków piechoty. 5 pułków tyralierów tubylczych (4 senegalskich. 1 malyaszów), 9 bataljonów karabinów maszynowych i 15 pułków czołgów.

Kawalerja: z 45 pułków (kirasjerów. dragonów. strzelców konnych. huzarów). 13 pułków spahisów i 20 szwadronów karabinów maszynowych na samochodach.

Wojska powietrzne: 18 pułków (208 eskadr) lotniczych. 2 pułki balonowe. 5 pułków artylerji dla obrony przeciw samolotom i balonom.

Artylerja: 27 pułków artylerji dywizyjnej. 12 pułków artylerji ciężkiej, 15 pułków artylerji lekkiej, 9 pułków artylerji ciężkiej samochodowej. 2 pułki artylerji ciężkiej kolejowej. 2 pułki artylerji górskiej. 3 pułki artylerji tubylczej i 2 pułki artylerji kolonjalnej.

Służba czynna trwa 1 i pół roku. w **rozporządzalności** 2 lata (żołnierze mogą być powoływani pod broń indywidualnie. bez rozkazu ogólnej mobilizacji), **w pierwszej rezerwie** — 16 i pół lat. w drugiej rezerwie — 8 lat. razem 28 lat (od 20 do 48 roku życia).

Ostatnia reorganizacja (pominęliśmy niektóre jej mniej ważne szczegóły. jak wojska techniczne, kolejowe itd). położyła sobie. między innemi. za cel bliższe spojenie w armji elementów francuskich z tubylczymi. co osiągnięto za pomocą włączenia do armji pogranicznej zarówno w metropolji. jak i w Nadrenji lub w obszarze Ruhry, dywizji tubylczych północno-afrykańskich oraz kolonjalnych (białych i kolorowych). Już na stopie pokojowej 4 dywizje północno-afrykańskie stacjonowane są w metropolji. a 2 w Nadrenji.

Święty Franciszek Indyj

(Mahatma Gandhi).

8)

Ostatnie dni przyniosły nam niespodziewaną wiadomość. Oto Mahatma Ghandi został wypuszczony z więzienia. Równocześnie pisma podały notatkę. że za cenę zrzeczenia się walki z rządem indyjskim. Wiadomość ta brzmi bardzo podejrzanie i wprost należy ją odrzucić. jako oszczerstwo pism angielskich. któreby za wszelką cenę chciały w oczach Hindusów zdegradować ów wielki charakter. Powodem wypuszczenia byłby prawdopodobnie fakt. że rząd brytyjski jednakowoż przyszedł do przekonania. że Ghandi ze swymi pokojowemi hasłami bojkotu i niewspółpracy jest bezpieczniejszy. niż bardziej fanatyczni i krewcy wodzowie. którzy mogą zgotować rewolucję o bardzo wątpliwem. lub pirrusowem zwycięstwie najeźdźców.

Przy tem wszystkiem zdaje się. że Anglicy. naród. który tak łatwo i w porę umie rezygnować. przyznają wreszcie Hindusom ich upragniony sworaj. czyli samorząd. Jest to cel pragnień wielu Hindusów i ich zdaniem ostateczny cel Ghandiego. Ci Hindusi. a jest ich większość. mylą się. tak. jak się mylili uczniowie Chrystusa, którzy modląc się: „przyjdź Królestwo Twoje" naprawdę oczekiwali materjalnego królestwa. w którymby oni byli dostojnikami... Tymczasem, jak to już widzieliśmy zamiary Ghandiego sięgają o wiele dalej. Mahatma Ghandi obwieszcza nie tylko Indjom. ale i całemu światu. w którym siła stała się prawem. dobrą nowinę. jakiej ten świat nie słyszał od dwóch tysięcy lat: „Poświęćmy się".

Oto w jakich słowach pełnych czaru poezji i wymowy streszcza dzieło Ghandiego drugi wielki Hindus Rabindronat Tagore.

„Wierzę. że wyrośnie mocno ten zmysł dla poświęcenia. ta ochoczość do cierpienia... Żadna wartość nie jest wyższa... nawet niezależność narodowa... Zachód ma niezachwianą wiarę w siłę i bogactwo materjalne: wskutek tego napróżno będzie wołał o pokój i rozbrojenie. jego dzikość i okrucieństwo będą ciągle się odzywać. Tymczasem my Indowie udowodnimy światu nową prawdę. która nie tylko umożliwia rozbrojenie. lecz nawet podbija bez broni. Przyjdzie dzień. w którym słaby człowiek o gorącem sercu udowodni, że właśnie cisi ziemię posiadają. Naszą walką jest walka ducha. Jakkolwiekbyśmy się dali uwieść myślom przyjętym z zachodu. to jednak naszym celem nie jest samorząd. My walczymy o człowieka. My musimy przekonać motyla. że swoboda latania pod niebo więcej warta. niż schronisko w kokonie. My nie mamy wyrazu na naród w naszym języku. Chociaż zapożyczamy go od innego języka. to jednak nie odpowiada on nam zupełnie, bo naszym celem jest połączenie z Norycjana. najwyższą istotą — nasze zwycięstwo, będzie zwycięstwem świata boskiego... Z chwilą, gdy pokonamy bogactwo i przemoc. z tą chwilą potęga zła runie w próżnię... Wtedy człowiek znajdzie swój prawdziwy **sworaj,** swój samorząd. My obszarpańcy i żebracy Wschodu zdobywamy wolność całej ludzkości.

Oto nauka, jaką nam przyniósł Ghandi. Dusza Wschodu została niemi przesiąknięta do głębi.

KONIEC.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Pani X...

dramat w 4 aktach Aleksandra Bissona.

Reżyser: **A. Piekarski.**

Szanowny Czytelniku! Chcąc zrobić ci przyjemność — bo tak zawodowi, jak przygodni recenzenci teatralni sobie tylko starają się ułatwić skonsumowanie, często z powodu swej starości niestrawnych utworów — postanowiłem podać ci choć parę nieznaczących szczegółów o autorze sobotniego wznowienia i sięgnąłem do podręczników literatury francuskiej G. Lansona oraz R. Lalou. Dość wcześnie jednak przypomniwszy sobie, że mógłbym zostać pociągnięty do srogiej odpowiedzialności za wdzieranie się na obce podwórko i naruszanie cudzego monopolu, cofnąłem się, aby — przyznaję się szczerze i z największą skruchą — oszukiwać cię z kim innym. Przyznawszy się do tego, powiem, że szukałem informacji u p. A. Fontanas i R. Doumic: gdzie zaś i kiedy oni o „Pani X.“ Bissona pisać mogli, zostawiam to już cudzej domyślności. Dowiedziawszy się tam tylko o tem, że premjera „La Femme X...“ odbyła się lat temu przeszło 15, bo 15 grudnia 1908 r. w teatrze Porte Saint-Martin, poszedłem na przedstawienie z góry już współczując z widzem, zmuszonym wysłuchać sztuki, o której w dniach jej dziewictwa niewiele miano do powiedzenia. Bo istotnie, gdyby ktoś dzisiaj napisał taką sztukę, mógłby go słusznie spotkać zarzut „dramatolenia“, zdolnego stworzyć jedynie sztuki, mogące zachwycić tylko „kinematołów“.

„Pani X...“ jest tragedją kobiety-matki, odepchniętej przez męża za zdradę, wbrew żyjącej w nim ciągle dla niej miłości. Nienawidząc męża, kocha i ubóstwia syna i gdy po latach dwudziestu „przyjaciel“ jej, namówiony przez swego szefa, kierownika spółki szantarzystów, chce wyzyskać bolesne stosunki jej, jej męża i syna dla wydobycia pieniędzy, zabija go, aby przeszkodzić zniszczeniu szczęścia swego dziecka, żyjącego w zupełnej nieświadomości co do jej losów. Potem oczywiście proces o zabójstwo: młody Raymond Fleuriot broni nieznanej i uporczywie milczącej kobiety, a swojej matki. W czasie rozprawy poznaje ją mąż, obecnie prezydent sądu. Zapada wyrok uniewinniający. Następuje poznanie matki z synem. Ona umiera.

Sztuka prowadzona djalogiem lekkim, gdyż pustym, operuje papierowemi postaciami, przyciąganemi za włosy celem stworzenia efektownych sytuacji. Jak na jeden wieczór jest ich dość, zacząwszy od wypędzenia niewiernej żony. Przyznać trzeba autorowi, że trupy porozdzielał wcale sprawiedliwie i symetrycznie, kończąc jednym akt II, a drugim zamykając całą sztukę; nie da mu się odmówić też dużej, społecznej postępowości w uśmiercaniu, bo objął niem równomiernie obie płci.

Nie możnaby się było dziwić, gdyby za każdym aktem widownia coraz to pustoszała. Jeżeli to nie nastąpiło, to zasługa p. Bednarzewskiej, która wlała dużo serdecznej krwi w postać bohaterki. Szkoda, że z powodu nadużywania przymiotniki straciły u nas swoją wartość i stały się zdawkowemi liczmanami, bo wskutek tego, chcąc określić grę p. Bednarzewskiej, mogę posłużyć się tylko opisaniem: była podobną do pięknego dnia polskiej jesieni, przesłonecznego, otulonego jeszcze mgłą poranku, a błyszczącego całą przebogatą gamą barw bajecznie kolorowych liści. Reszta wykonawców dołożyła wszelkich starań, aby wydobyć wszystko, co się dało z niewdzięcznej sztuki.

Pomagał jej p. Piekarski, jako reżyser. Kwestja jednak, czy jego pomysły były tu na właściwem miejscu, pomijając to, że zastosowanie kotar i ograniczenie rekwizytów do najkonieczniejszych nie jest niczem nowem i dawno już praktykowanem, choćby u Reinhardta, podobnie jak umieszczenie części aktorów w akcie III na widowni, znane publiczności krakowskiej z Jewreinowa, warszawskiej z „Reduty“, a wielu innym z teatru Stanisławskiego w Moskwie. Bardziej na miejscu byłaby ta inscenizacja w „Marionette... che passione!“ — i nasuwa się pytanie, czy w rozdziale reżyserji nie zaszło jakieś qui pro quo? Gdyby się to miało częściej powtarzać, zachodziłaby obawa, aby nazwy teatru nie zmienić na: „Qui pro Quo“.

Z tego powodu trudno jest zgodzić się na zapewnienie jednego z komunikatów teatralnych, że „reżyserja p. Piekarskiego poszła po linji nadania sztuce najwłaściwszego wyrazu“. Natomiast w całej pełni uznajemy inny passus drugiego komunikatu, że sztuka ma zapewniony „sukces podobny, jaki osiągnęła za granicą“. Owszem — tam to symboliczne X w tytule było w sukcesie równe 0. Nie wiem tylko, czy ktoś nie mógłby takich zapewnień nazwać „bujaniem“ Bogu ducha winnej publiczności.

Pod adresem tłumacza sztuki, czy też redaktora afisza chcielibyśmy zauważyć, że lojalność wobec autora wymagała ścisłego zastosowania się do brzmienia tekstu oryginału: „La Femme X..., drame en 4 actes, dont 1 prologue“. To „dont 1 prologue“ wydaje się nam ważne dla objektywnej oceny architektoniki sztuki: Chyba tak?!

W szkole Berlitza zaś, albo Ansona dowiedziałby się tłumacz, czy autor afisza, (panowie ci zechcą się sprawiedliwie obdzielić odpowiedzialnością), że francuskie „femme“ znaczy po polsku „kobieta“ lub „żona“, taksamo w angielskim „woman“ lub „wife“, czy w niemieckim „Frau“, „Frauenzimmer“, „Weib“, „Ehefrau“. Istotnie mała to rzecz, ale wstyd.

S. S.

—o—

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.